

# DWUTYGODNIK DYECEZALNY



## Cena prenumeraty

z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4,—  
Półrocznie . . . . . „ 2,—

«Ut omnes unum

sint.»

Ioan. XVII 21.

## CENA OGŁOSZEŃ:

<sup>1</sup>/<sub>1</sub> stronica . . . . . rub.  
<sup>1</sup>/<sub>2</sub> „ . . . . . „  
<sup>1</sup>/<sub>4</sub> „ . . . . . „  
<sup>1</sup>/<sub>8</sub> „ . . . . . „  
Za wiersz petitu lub jego miejsce k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

## Dział urzędowy.

### Akta Stolicy Apostolskiej.

**1. O odpustach, nadawanych przez Ojca św. na rozmaite przedmioty dewocyjne. Przepisy.**  
Ażebym ktoś mógł pozyskać odpusty, których Ojciec św. Benedykt XV udziela wszystkim obojga płci wiernym, posiadającym koronkę, różaniec, krzyż, krucyfiks, małą statuetkę, albo medalik przez Jego Świątobliwość pobłogosławione, potrzeba: — 1. Żeby ten przedmiot nosił na sobie. — 2. Jeżeli jego nie nosi na sobie, potrzeba, żeby tego rodzaju przedmiot przechowywał w swym pokoju, lub w innym przyzwoitem swego mieszkania miejscu i przed nim pobożnie odmawiał przepisane modlitwy. — 3. Wyłączone są od nadawania błogosławieństwa apostolskiego z odpustem: obrazy drukowane, malowidła, jak również krzyże, krucyfiksy, statuetki i medaliki cynowe, ołowiane lub z innego kruchego lub łatwo ulegającego zniszczeniu materiału wykonane. — 4. Wizerunki powinny przedstawiać świętych, którzy albo już są według zwyczajnej formy kanonizowani, albo w martyrologiach, należycie aprobowanych, zapisani. — *Odpusty.* — Tu następuje wykaz odpustów, które z nadania Papieża mogą być uzyskane przez tego, który posiada jakikolwiek z wyżej wymienionych przedmiotów, jak również wykaz uczynków pobożnych, które trzeba wypełnić dla ich otrzymania: — Ktoby przynajmniej raz w tygodniu odmówił koronkę Pana Jezusa albo którąkolwiek z koronek N. Maryi Panny albo różaniec lub trzecią część jego, albo oficyum brewiarzowe, czy też ofi-

cyum małe o Najśw. Maryi Pannie, albo oficyum za dusze zmarłych, albo siedm psalmów pokutnych lub gradualne, albo miał zwyczaj nauczać katechizmu, lub nawiedzać więźniów czy chorych po szpitalach, lub wspierać ubogich, czy też bywać na Mszy św., lub ją odprawiać, jeżeli jest kapłanem; ktoby to czynił ze szczerą skruchą za grzechy i po spowiedzi do Komunii św. przystąpił, w którymkolwiek z niżej podanych dni, mianowicie: Narodzenia Pańskiego, Trzech Króli, Zmartwychwstania Pańskiego, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha Świętego, jak również w uroczystości Świętej Trójcy, Bożego Ciała, Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, Narodzenia św. Jana Chrzciciela, św. Józefa Oblubieńca tejże Najśw. Maryi Panny, Śś. Apostołów Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakóba, Jana, Tomasza, Filipa i Jakóba, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Judy, Macieja, Wszystkich świętych i tegoż dnia pobożnie się modlił o wykorzenie herezy i schizmy, o rozszerzenie wiary katolickiej, o pokój i zgodę panów chrześcijańskich i o inne potrzeby Kościoła św., — w każdy z tych dni pozyszcze odpust zupełny. — Ktoby zaś, przynajmniej ze skruszonym sercem to wszystko wykonał w inne uroczystości Pańskie lub Najśw. Maryi Panny, pozyszcze odpust siedmiu lat i tyluż kwadragen; w każdą zaś niedzielę albo inną uroczystość w roku pozyszcze odpust pięciu dni i tyluż kwadragen; jeżeli zaś innego dnia też same uczynki wykonał, pozyszcze odpust stu dni. — Oprócz tego, ktoby miał zwyczaj przynajmniej raz na tydzień odmawiać

jakakolwiek z koronek lub różaniec, albo oficyum małe o Najśw. Maryi Pannie, albo oficyum za dusze zmarłych, albo nieszpory, lub nokturn z laudesami, albo siedm psalmów pokutnych z litanją i dodaniem modlitw, ileby razy to uczynił, pozyszcze odpust stu dni. — Ktoby w godzinę śmierci duszę swą Bogu polecił i według instrukcyi św. Benedykta XIV w Konst., która się zaczyna od słów *Pia Mater* z d. 5 kwietnia 1747 roku, był gotów z podaniem się woli Bożej oczekiwać śmierci, prawdziwie skruszony po spowiedzi i Komunii św., a gdyby tego nie mógł, przynajmniej obudziwszy żal szczerzy, wezwał sercem, jeżeliby nie mógł usty, Najśw. Imię Jezus, osiągnie odpust zupełny. — Ktoby przed przygotowaniem do Mszy św. lub do Komunii, albo przed odmawianiem oficyum brewiarzowego, lub oficyum małego Najśw. Maryi Panny, odmówił jakakolwiek modlitwę, tyleż razy pozyszcze odpust dni pięćdziesięciu. — Ktoby nawiedził więźniów albo chorych w szpitalach i im okazał pomoc, albo nauczał w kościele katechizmu, lub w domu uczył katechizmu swe dzieci, krewnych lub sługi, tyle razy pozyszcze odpust dwustu dni. — Ktoby na głos dzwonu zrana, w południu lub wieczorem zwykle modły, to jest *Anioli Pańskiego*, albo nieumiejąc ich, odmówił *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*, albo o pierwszej godzinie w nocy na głos dzwonu na intencję zmarłych, odmówił psalm *Z głębokości*, albo nieumiejąc jego, — *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*, pozyszcze sto dni odpustu. — Tenże sam odpust pozyszcze ten, kto w piątek będzie rozmyślał pobożnie o męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, i trzy razy odmówi Modlitwę Pańską i pozdrowienie Anielskie. — Ktoby zrobił rachunek sumienia i obudził żal za swe grzechy z postanowieniem poprawy i odmówił pobożnie trzy razy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya* na cześć Trójcy Świętej, albo na pamiątkę pięciu ran Pana naszego Jezusa Chrystusa odmówił pięć razy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*, pozyszcze sto dni odpustu. — Ktoby się pobożnie pomodlił za wiernych konających, albo przynajmniej odmówił za nich *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*, pozyszcze pięćdziesiąt dni odpustu. — Wszystkie wyżej podane odpusty mogą być pozyskane przez wiernych ak dla siebie, tak również i dla dusz czyścio-

wych. — Ojciec św. wyraźnie raczył zaznaczyć, że przez nadanie powyższych odpustów wcale się nie uwłacza odpustom, przywiązany przez Jego poprzedników do niektórych wyżej podanych pobożnych uczynków; wszystkie te odpusty zachowują swą siłę. — Nadto Ojciec św. wskazuje, że odpusty, nadane wiernym, którzy posiadają jakiś wyżej wymieniony przedmiot, mogą być pozyskane tylko przez tych, dla kogo te przedmioty były pobłogosławione, albo przez tych, komu narazie je oddali, stosownie do dekretu Aleksandra VII papieża z d. 6 lutego 1657 roku; gdyby zaś taki przedmiot zginął, nie można go zastąpić innym, bez względu na jakiegokolwiek bądź nadania lub przywileje przeciwne; nie można też tych przedmiotów wypożyczać innym z tem, żeby mogli pozyskać odpust; w przeciwnym razie tracą one odpust; również skoro wyżej podane przedmioty zostały pobłogosławione, nie mogą być sprzedawane, według dekretu Ś. K. Odpustów i Relikwii z d. 5 czerwca 1721 r. — Nadto tenże Ojciec św. potwierdził Dekret. ś. p. Benedykta XIV papieża z d. 19 sierpnia 1752 roku, w którym wyraźnie się zaznacza, że błogosławieństwo, nadane krucyfiksom, medalikom i t. p., nie rozciąga się do ołtarzy, na którychby one były umieszczone jak również nie dają żadnych przywilejów kapłanom, odprawiającym Mszę św. przy ich posiadaniu. — Nadto zabrania obecnym przy konających udzielać tymi przedmiotami odpustu zupełnego w godzinę śmierci, bez specjalnego na to przywileju na piśmie, gdyż całkiem dostatecznie zarządził w danym wypadku Benedykt XIV papież w wyżej podanej Kostyt. *Pia Mater*. — Wreszcie Jego Świątobliwość chce i nakazuje, aby powyższy wykaz odpustów, dla większej dogodności wiernych, był wydany nie tylko w języku łacińskim lub włoskim, lecz także w każdym innym języku, tak jednak aby każdy wykaz, w jakimkolwiek bądź języku i gdziekolwiek wydany, miał aprobatę Ś. Kongr. św. Oficyum. — Bez względu na jakiegokolwiek bądź dekryty, konstytucye lub zarządzenia przeciwne, nawet na szczególną uwagę zasługujące. 5 września 1914 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 503).

**2. Odpust za modlitwy w czasie klęski**  
(w *Raccolta* pod n. 332 aprobowane przez św.

Kongr. Odpustów i Relikwii 23 lipca 1898 r.) dekretem z d. 12 sierpnia 1914 r. został podniesiony do 300 dni. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 507).

### Czynności Ordynaryatu.

**Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia JE. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Adolf Ołdziejewski, wik. z Jasionówki, na wik. do Perlejewy; ks. Jakób Zdanowicz na wik. do Brześcia Litewskiego.

## Dział nieurzędowy.

### Względy psychologiczne w kształceniu religijnem młodzieży żeńskiej.

Jakoby był czas i ludzie, którzy nie chcieli kobiecie przyznać miana człowieka—kwestynowano posiadanie duszy ludzkiej przez kobietę. Dziś rzecz się ma odwrotnie, a nawet prawie wszyscy twierdzą, że dusza ludzka nie ma rodzajów. A czyż tak jest?

Że pod względem fizyologicznym kobieta różni się od mężczyzny, nikt nie przeczy—rzecz jest widoczna; ale o różnicy duszy męskiej i kobiecej wielu i słyszeć nie chce; inni widzą ją w pewnym stopniu, ale tłómaczą wpływem na duszę ciała fizyologicznie różnego. Azaliż my możemy na to się zgodzić; przecież katolicko-filozoficzny punkt widzenia mówi nam, że w tym wypadku rzecz się ma odwrotnie; mianowicie, dusza jest formą ciała, to też różnice cielesne mają wskazywać na różną duszę, nadającą kształty ciała.

Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Pod nazwę człowieka podciąga się zarówno mężczyzna, jak i kobieta, lecz tylko ze względu na istotną jednakowość dusz, które nie jednakowo pod każdym względem odzwierciedlają życie Boże. Bóg daje się nam poznać i ukochać dwiema drogami: zewnętrzną w dziełach stworzonych i wewnętrzną w świadczeniu Syna Bożego i technieniu Ducha Św. Tu leży podstawa do pewnej różnicy dusz mężczyzny i kobiety. Mężczyzna to obraz życia Bożego na zewnątrz. Do charakterystycznych cech męskości należą dążność do prze-

niesienia siebie na innych, aby tam nadal żyć. W mężczyźnie dominuje pragnienie, by coś tworzyć, panować, nazewnątrz działać; jemu właściwe: przedsiębiorczość, roztropność...

Trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej zawiera w sobie życie Boże wewnętrzne. Jej osobową cechą jest odwieczne przyjęcie życia Bożego i odwieczna dążność, by człowieka ukształcić na dziecię Boże. Oto obraz i istota duszy kobiecej. Ona się nie przejawia w daniu życia, ale raczej w przyjęciu i ukształtowaniu go. Tej własności duszy kobiecej najzupełniej odpowiadają jej charakterystyczne cechy, jak miłość czysta, troskliwość, opiekowanie się, pogłębienie swej istoty, męstwo w boleściach i cierpieniach...

Chociaż inaczej Bóg się odzwierciedla w duszy mężczyzny, a inaczej w duszy kobiety, to jednak nie częściowo w jednej, a częściowo w drugiej—wszędzie całkowicie i z tą tylko różnicą, że rysy, bardziej uwydatnione w psychologii męskiej, słabszymi są w psychologii kobiecej i odwrotnie; w jednej i w drugiej otrzymujemy słabą, pełną cieni, jeżeli tak można powiedzieć, sylwetkę istoty Bożej: człowiek jest tylko podobieństwem i obrazem Boga<sup>1)</sup>.

Mamy więc dusze męskie i dusze kobiece, pomimo ich jednakowej wartości. One, jako takie w swem życiu i działaniu odmiennie się przejawiają. Dusza kobiety jest wrażliwszą, raźniej przyjmuje działania zmysłów i niejako głębiej je w siebie wchłania, aniżeli dusza mężczyzny i dlatego odznacza się żywszą, więcej rozwiniętą wyobraźnią. Z drugiej strony te plusy w kobiecie obciążają abstrakcyjne myślenie, logiczne wiązanie pojęć, dając jej wzajemian wielką zdolność przenikania uczuciem. Na wolę mężczyzny większy wpływ wywiera prawda, słuszność, a na kobiety wolę bardziej działa piękno, dobroć, szlachetność. Potęga mężczyzny przejawia się w czynie, a kobieta moc swoją okazuje w cierpieniu...

Mówiąc o psychologicznych względach w kształceniu religijnem młodzieży żeńskiej, nie można pominąć milczeniem okresu życia, w którym rozwija się *kobiecość*—nie od razu jasna, wyklarowana, lecz w większości wypadków

<sup>1)</sup> Cfr. Scheeben. *Die Mystrien des Christentums*. Herder. 1898<sup>2</sup> str. 106.

ciemna, pochmurna; nie jako szlachetna siła, lecz jako dzika zuchwałość, swawola, lekko-myślność. Każde dziewczę ma ten okres czasu, w którym już wyrosło z dziecka, a do panny jeszcze nie dorosło; okres jakiejś burzy, fermentacji duchowej. Ten okres wymaga wiele taktu, względu i delikatnego ujęcia, gdyż to czas podobny do tego, w którym zarodek wszelki wśród tego, co odziedziczył, poczyna rozwijać życie własne.

Jeżeli te pobieżne uwagi o życiu duszy kobiecej i o tym przełomowym okresie dziewczęcia połączymy, otrzymamy bardzo ogólnikowy obraz psychologii kobiecej z czasu szkolnego. On musi być dopełniony indywidualnymi rysami każdej pojedynczej duszy. Zadania tego ma dopełnić katecheta nie bez trudu i wielostronnego doświadczenia, bo jeżeli życie wewnętrzne każdej ludzkiej latarośli nie jest czemś jednolitem, a często pełnem sprzeczności, to tembardziej młodego dziewczęcia, które pod względem życia wewnętrznego stanowi swego rodzaju alfabet. — Są, którzy uważają uczennice z młodszych lat za coś mało wartościowego, za istoty, które nie myślą i nie mogą myśleć, za dzieci lekkomyślne, powierzchowne; okres przełomowy tłómaczą budzeniem się niektórych czynności fizyologicznych, dających o sobie znać w sentymentalności, kokieteryi, romansach i t. p. Tak źle znowu nie jest. Są jużci dziewczynki, których zewnętrzna strona wskazuje, że nie wiele lepiej, a może i wcale źle jest i wewnątrz, ale to tylko wskutek nieodpowiedniego wychowania domowego. W każdej takiej duszy można znaleźć poważne odruchy, byle się usunęło zewnętrzne naleciałości; to też M. V. Neusee S. S. U., znana ze swej działalności pedagogicznej, powiada, że katecheta musi być przeświadczonym, że i w okresie przełomowym uczennicy rozwijają się przymioty uszlachetniające kobietę i dające grunt do przyszłej jej wielkości<sup>1)</sup>.

O te więc względy psychologiczne musi oparć się religijne kształcenie kobiet. Najpierw kształcenie w rzeczach wiary. Tu katecheta przez prosty, ściśle logiczny rozwój myśli ma

prowadzić duszę dziewczęcia na drogę ścisłego myślenia. I im która z uczenic mniej jest od natury obdarzona odpowiednią zdolnością, tem koniecznijszem staje się dla niej stosowne nauczanie. Dusza kobiety posiada nie mniejsze zasoby umysłowe od duszy mężczyzny, tylko że ich działanie utrudnia się spotęgowaniem uczuciem i żywszą wyobraźnią. Wychowanie musi te braki usunąć. W szczególności zaś uwagę na to trzeba zwrócić podczas kształcenia w rzeczach wiary, gdyż inaczej cały zasób prawd religijnych nie wejdzie do duszy i nie stanie się przeświadczeniem życiowem. Kobieta powinna nie tylko wiedzieć i wierzyć, lecz umieć z tego się wylegitymować, musi w tym względzie czuć twardy grunt pod nogami. Wtedy tylko i pobożność jej będzie gruntowną. Świadomość silna, że w skład duszy wchodzi życie z wiary, ustrzeże ją przed religijnością niejasną, zawikłaną, na wszystkie wpływy podatną, powierzchowną.

Pewien asceta o wielkiem doświadczeniu życiowem, głęboki znawca dusz, tak pisze: „Rodzaj roztargniony (kobiecy), który zawsze powierzchownie myśli i sądzi, nie jest głębszym i w swem życiu duchowem. Religijne pouczenie słowem czy pismem tam się uważa za pewien rodzaj rozrywki; na modlitwie główną rolę zgrywa już to sentymentalność, przyzwyczajenie, już to względy doczesne. Podstawowe prawdy wiary... bardzo często schodzą na plan ostatni. Nieraz się zdarza, że wśród bujnie wyrosłej pobożności na zewnątrz, brak wewnętrznej siły życiowej“<sup>1)</sup>. Inny ascetyczny pisarz słusznie liczne praktyki pobożne, bez głębszego wewnętrznego ducha, nazywa materyalizmem życia wewnętrznego<sup>2)</sup>. Rodzaj żeński ze względu na swe uposażenie duchowe ma skłonność do pogrążania się w podobnych kramikach duchowych. A na gruncie wileńskim, wśród „naszych pobożnych“, czyż nie przeraża płytkość pobożności, materyalizmu życia wewnętrznego? Jednak zdajemy się tego nie rozumieć. — Powstają kółka pobożne wśród uczenic, i co stanowi tam punkt ciężkości, czy pogłębienie pobożno-

<sup>1)</sup> A. Egger, *Die Hingabe des Priesters*. Einsiedeln. 1900 str. 7 sequ.

<sup>2)</sup> P. Tissot w tłum. niem. *Das innerliche Leben*. Regensburg. 1910 str. XXIII.

<sup>1)</sup> *Grundfragen der Katechetik*. Leipzig. 1911, str. 150.

ści? Skutki: wielkie, szlachetne dary duszy kobiecej pozostają nie rozwinięte i stają się zwyrodniałymi, chorymi objawami w życiu. Odpowiednie wykształcenie w rzeczach wiary powinno wypełnić duszę młodą wielkimi i głębokimi ideami.

Katecheta, który przyzwyczał dziewczynki do ścisłego rozumowania, nie może zadowolnić się podawaniem jasnym prawdy, musi ją przedstawić w formie konkretnej, pogładowej, by i wyobraźnia rozumowi przyszła z pomocą i by ten dar Boży, w kobiecie silniej zaakcentowany, nie poniósł uszczerbku i wreszcie, by pogładowość poniekąd uduchownić. Do tego znakomicie mogą służyć wyciągi odpowiednie z Pisma św. i dziejów Kościoła. Pismo św. w starożytności chrześcijańskiej wielką zgrywało rolę przy kształceniu religijnem dziewczynek. Św. Hieronim pisze do Laety o wychowywaniu jej córeczki Pauli: „Pro gemmis et serico divinos Codices amet, in quibus non auri et pellis Babylonicae vermiculata pictura, sed ad fidem placeat emendata et erudita distinctio. Discat primo Psalterium, hisce canticis avocet, et in Proverbiis Salomonis erudiatur ad vitam. In Ecclesiaste consuescat, quae mundi sunt calcare. In Job virtutis et patientiae exempla sectetur. Ad Evangelia transeat, nunquam ea positura de manibus. Apostolorum Acta, et Epistolas tota cordis imbibat voluntate. Cnmque pectoris sui cellarium his opibus locupletaverit, mandet memoriae Prophetas, Haptatechum (Pięcioksiąg), et Regum, et Paralipomenon libros, Esdrae quoque et Ester volumina. Ad ultimum sine periculo discat Canticum Canticorum; ne si in exordio legerit, sub carnalibus verbis spirituum nuptiarum epithalamium non intelligens vulneretur“<sup>1)</sup>. Pismo św. i dzisiaj nie utraciło swego znaczenia. Nie mówiąc już o tem, że dla zrozumienia abstrakcyjnych prawd katechizmu daje mocną, konkretną podstawę, lecz że przy odpowiednim użyciu, budzi miłość i zrozumienie tych świętych stronic. Dziewczynki smakują w samej mowie Pisma św. i interesują się jego głęboką zawartością. Podług mnie katecheta winien nie tylko je zapoznać z Pismem św., ale uczynić z niego chleb po-

wszedni dla umysłu i serca. Trzeba, by księgi święte, przedwszystkiem Nowy Testament, Psalterz, Przypowieści wycisnęły z rąk naszych kobiet tę bezsensowną, o częstych westchnieniach, literaturę pobożną.

A we wszystkich tych czynnościach katecheta ma pamiętać, że podaje nie tylko wiedzę, lecz i wiarę. „Quidquid narras, ita narra, odwołuje się do katechety Augustyn św., ut ille, cui loqueris, audiendo, credat, credendo speret, sperando amet“<sup>1)</sup>.

Jak poznanie prawd winno być fundamentem pobożności prawdziwej, tak poznanie etyki chrześcijańskiej ma się stać źródłem czystości obyczajów, piękności i siły duszy. Tu również wszystko musi być jasnym. Na takiej tylko podstawie może się uformować sumienie prawdziwe, które jest wielką obroną niewinności. Sumienie prawdziwe w życiu całym jest czemś jasnym, określonym, mocnym. Jak znajomość dogmatów powinno już to prowadzić do wiary, już ją powiększać i wzmacniać, tak poznanie przepisów moralności winno, wzbudzając wstręt do grzechu, już to skierować na drogę cnoty i doskonałości, już też na tej drodze bardziej umacniać.

Moralne postępowanie musi być świadectwem szczególnie u dziewczynek, które z natury swojej skłonne widzieć w każdym dobru coś pięknego, godnego miłości i jakby instynktownie skłaniać się do niego. Foerster wymaga od każdego człowieka, by swoje czyny wywyższył ponad zakres prostych reakcji i kontrolował je za pomocą ideału<sup>2)</sup>. A każdy katolik przecież musi swoje czyny kłaść na wagę świętości, przykazań Bożych. W ten sposób rozwinię się poczucie obowiązku. Sumienie jasne, świadomość odpowiedzialności moralnej, poczucie obowiązku i jeszcze wola żelazna stanowią ową *mulierem fortem*. Do zahartowania woli jedynie skutecznym młotem jest przewyciężanie się. Słowa Tomasza a Kempis: „O tyle w doskonałości postąpisz, o ile sobie gwałtu zadasz“, muszą mieć zastosowanie przy zdobyciu każdej cnoty. Obowiązkiem katechety jest wskazać na wielkie zaparcie się przy każdej cnocie.

<sup>1)</sup> *De catech. rudibus* c. 4 n. 8 P. L. VI, 316.

<sup>2)</sup> *Jugendlehre*. Berlin 1909, str. 131.

<sup>1)</sup> *Epistola ad Laetam*, n. 12, M. P. L. I col. 876.

W nauczaniu moralności chrześcijańskiej samo dowodzenie abstrakcyjne jeszcze mniej jest wystarczającym, niż przy nauce wiary. Wyobraźnia kobiety w połączeniu z całym jej życiem duchowym nietylko z wielkim zapałem i oddaniem się ujmuje przedstawiony ideał, lecz i chętnie wstępuje na drogę, doń prowadzącą. W tym względzie poglądowość jest rzeczą ogromnej wagi.

Dusza kobiety w poznaniu i wierze znajduje źródło życia religijnego i odwrotnie w panowaniu nad słabościami natury swej i pełnieniu wielkiego przykazania miłości otrzymuje podporę do poznawania prawdy. „Usilnie zwróćmy uwagę na to, pisze Foerster, że usługująca miłość daleko pewniej uczy prawdziwej mądrości, niż wszystkie abstrakcyjne rozmyślenia i badania. Miłość ta zwalcza naszą zarozumiałość i niespokojną miłość własną i przywodzi nas do panowania nad sobą; wywiera też cudownie ożywiający i wyzwalający wpływ na umysł, wyswabdzając go od jego własnej przemocy, od jego ślepych pragnień, namiętności i pewnej martwoty. Umysł człowieka bez miłości jest zawsze niezupełny, nie może się podnieść do wyższych poglądów, gdyż nie wychodzi poza granicę własnych potrzeb, zna tylko to, co jego samego obchodzi. A nawet siebie nie zna nawskroś, gdyż poznanie siebie wymaga zaparcia się siebie“<sup>1)</sup>. Jakżeż daleko więcej te słowa Foerstera znaczą odnośnie do mądrości nadnaturalnej, do wiary. Zaparcie się własne, podług wymagań życia i wiary, rzeczywiście jest murem obronnym przeciw zakusom na wiarę.

Kobieta, która połączyła gruntowną wiedzę z wiarą mocną i która pracą nad sobą potrafiła uniezależnić się od ułomności natury swej, zdobyła w pełnym znaczeniu słowa kompletną samodzielność ducha. „Któż nie odczuł potężnej siły moralnej kobiet, które w szkole codziennego przewycięzania się i wszystko obejmującej troskliwości doszły do wzniosłych poglądów na życie i wzniosłe też życie prowadzą?“<sup>2)</sup>.

Do osiągnięcia tak pojętego ideału duszy kobiecej w wielkim stopniu przyczynia się

umiejętne, do wymagań psychologicznych dostosowane wykształcenie religijne.

A więc wśród zadań katechety szkół żeńskich nie ostatnie miejsce ma zająć zdobywanie sztuki odczytania alfabetu duszy dziewczęcia, by go z powodzeniem uwzględnić przy nauczaniu religii.

Przy końcu tych uwag należy wspomnieć trochę o podręczniku nauki wiary i moralności i o rozkładzie przedmiotów religii w średnich zakładach żeńskich. Nikt chyba kwestionować nie będzie, że w naszym szkolnictwie podręcznik gra wielką rolę i że jako taki powinien być zastosowany do wymagań psychologicznych uczącej się młodzieży. Podręcznik ks. Sokolika tym wymaganiom z trudnością zadość czyni. Uchwycić tam ściśle logiczny wątek myśli w nauce wiary, chociażby i z czytającą pomocą, dla uczennicy trzynastu lub czternastuletniej jest za trudno; a i strona poglądowa tam za mało się uwzględnia. Czyby się nie dało z lepszym powodzeniem zastąpić go podręcznikiem napisanym przez ks. Kowalewskiego<sup>1)</sup>, o wiele przejrzystszym, obrazowszym. Cała trudność polega podług mnie w tem, że oprzeć się w wiadomościach religijnych tylko o ten podręcznik jest za mało. I to dałoby się w pewnej mierze usunąć, wprowadzając niektóre zmiany do rozkładu przedmiotów religii, mianowicie, zredukowując historię Kościoła do jednego roku w klasie VI, a siódmą poświęcając apologetyce i in. kwestyom wybranym z prawd o wierze i moralności. Znajomość należyta dziejów swego Kościoła nie jest małej wagi, jednakże wobec braku warunków stosownych do poznania wiary i obyczajów, możnaby zakres jej cokolwiek skrócić.

Ks. A. Sawicki.

## Brygidki grodzieńskie.

(Stydium historyczno-kulturalne).

(c. d.)

(5)

Szereg dużych okien od ulicy, kilka mniejszych z ogrodu, oraz jedno szersze na

<sup>1)</sup> *Drogowskaz życia*. Warszawa. Szczepkowski. 1910, str. 205.

<sup>2)</sup> Foerster. l. c. 207 i nast.

<sup>1)</sup> *Nauka wiary i moralności katolickiej. Obszerny katechizm na IV i V-tą klasę*. Płock. 1914.

chórze, dostarczają wnętrzu kościoła światła pod dostatkiem. Z górnego korytarza wygląda jeszcze na prezbiterium, niby loża zakonna, wielkie półkoliste okno, do niedawna zakratowane. Stąd mieszkanki klasztoru, głównie chyba sieroty edukowane i służące, mogły słuchać Mszy św. i brać udział żywy w ceremoniach roku kościelnego.

Klasztor z kościołem łączyły stosunkowo liczne drzwi, z których pierwsze były tuż przy babińcu do owego oratorium pod chórem, (dziś nie istnieją), drugie nieco dalej, przez które ongi aspirantki wychodziły, idąc do prezbiterium na obłóczyny, a dwoje innych znajdowały się w samym prezbiterium, przyczem bliższe ludu prowadziły na korytarz piętra dolnego, a dalsze do miejsca, gdzie Komunię św. udzielano i podawano relikwiarz zakonnikom.

Chór zakonny zajmował prawie  $\frac{1}{3}$  część kościoła, a wspierał się na dwóch słupach i sklepieniu, związanem ankrami. Obszerniej o nim powiemy przy opisie klasztoru, bo tymczasem nie przestąpiliśmy jeszcze progów klauzury zakonnej.

W zakrystyi, mieszczącej się a cornu ewangelii, w niewielkiej przybudówce o wysokim sklepieniu, stała szafa, niska a długa, z rzędem szuflad, piec z kafli zielonych, zegar stary a głośny. W ścianie zaś drewnianej, która przedzielała zakrystyę od dalszych ubikacyi klasztornych, był konfesyonał „do spowiadania podeszłych(?) zakonnic“. W szafce przechowywała się tu jedna monstrancya srebrna pozłacana, perłami zdobna (dziś wycofana z użycia), 3 kielichy złote, 4 pateny pozłacane, relikwiarze, para ampulek srebrnych z taką tacy, wreszcie trybularz i łódka srebrne. Na ścianach zakrystyi wisiały dwie tablice: jedna obligacyi fundacyjnych i druga pro renovatione SS-mi. Powstanie swoje zawdzięczały one jakiemuś pilnemu kapelanowi klasztoru.

Cały kościół, klasztor, ogród i dziedziniec przyległe, otaczał mur, wysoki blisko 2 sążnie, dosyć gruby, mający na czterech przeciwległych sobie rogach niewielkie baszty sześciokątne. W XVII i XVIII w. mur taki niekiedy mógł nawet do pewnego stopnia pełnić funkcje muru fortecznego względem budynków wewnętrznych. Nieraz przechodząc obok

tych murów, myślałem, że ukrywały one stale światek osobny, tak odmienny i niepodobny do życia otaczającego go miasta.

Wiedzeni nieprzepartą chęcią poznania bliżej samego klasztoru, zbliżamy się do furty, co dziś przy zaułku Pocztowym (niegdyś Nowikowskim, a niekiedy nazywanym ul. Panny Maryi). Przed nami jej facyata z wizerunkiem, obecnie tu nieistniejącym, N. M. P., wyrastająca z monotonnej linii muru okrężnego<sup>1)</sup>. Futrowane drzwi w murze, dyskretnie na pół otworzone, dają możność dostrzec między dwiema wysokimi ścianami drugie drzwi, prowadzące już do sieni sklepionych. W sieniach jedne drzwi wprost do klasztoru, a drugie na lewo do locutorium, przytem piec zielony fizyczny. Typowo klasztorne jest przedewszystkiem tu obok drzwi do klasztoru „koło z lukami, dla podawania ubogim z korytarza zakonnic jałmużny“, obracające się na pręcie żelaznym. Pusty garnuszek, w pewne dni wstawiany w jedną z nich przez jaką biedną wdowę, wracał<sup>2)</sup> pokrótce tąże drogą z dymiącym się kapuśniaczkiem, lub jakim funtem dobrym kaszy gryczanej, lub wreszcie w zamian tego dużym miedziakiem. Z drugiej strony drzwi tych było w sieniach „okno jedne z kratą i z prętem żelaznym do zasuwania“. Znały je dobrze aspirantki — tu bowiem nieraz ukazywała się przenikliwa furtyanka — służąca (chóru drugiego brygidki właściwie mówiąc, nie miały), by dać odpowiedź kołaczącym się do furty. Przyjście ostatnich ogłaszał „kobiecie furcianej“ dzwonek, poruszany pociągnięciem krzyża u końca sznurka jego. Ostatnia restauracya bezpowrotnie zniszczyła te i inne, dość liczne, zabytki brygidzkie.

Tuż za sieniami pierwszymi były już za klazurą drugie, ciemne, dokąd się wchodziło przez drzwi, opatrzone okienkiem zakratowanym. Położone na lewo parlatoryum przedstawiało izbę niemalą, murem przedzieloną w połowie, gdzie był w ścianie otwór z kratą gęstą, dla prowadzenia rozmowy z zakonnicami. Skromne krzesła, płótnem okryte, stanowiły bodaj całe umeblowanie. Na lewo od parlatoryum były schody, wiodące na piętro

<sup>1)</sup> Boczne wejście do kościoła też w murze miało godną siebie facyatę. Mógł tu również być wtedy obraz jakiś.

górne, i drugie, ukryte drzwiami, do piwnicy obszernej. Dalej pierwszą izbą mieszkalną były stancye „dla dam gościnnych“ (2 pokoje). W miarę mniejszej lub większej obserwancyi zakonnej, częściej lub rzadziej noclegowali tu goście klasztorni, rozumie się, tylko białogłowy. Jeszcze dalej w tejże linii zachodniej budynku, już niedaleko kościoła, mieściła się kaplica pogrzebowa, gdzie wystawiano ciała sióstr zmarłych, dla nawiedzenia takowych przez niewiasty pobożne. Nieopodal kostnicy zakonnej, podejmowały się na chór zakonny wązkie, kręte a ciemne schody, a do kościoła były jedne drzwi wprost i drugie do oratorium. Tu właśnie ojciec duchowny słuchał spowiedzi sióstr, a stare siostry i mszy św. słuchały. Umysł do Boga podnosiły urządzone w tem oratorium dwa ołtarzyki: Zbawiciela i M. Boskiej. Jeśli dodamy, że stało tu 7 ławek, kryjących w swym pulpicie niemało starych szerniałych ksiąg do nabożeństwa i że okno z bocznego ogrodu przy klasztorze wchłaniało tak pożądane światło, to z oratorium możemy zakończyć.

Jużesmy w ten sposób, posuwając się od furty powoli, pół linii zachodniej piętra dolnego zdążyli zlustrować i stoimy w miejscu, gdzie klasztor północną linią swoją, wprost po dziecinnemu się tuli do swej matki kościoła, wzdłuż murów którego biegnie korytarz klasztorny. Węższą i mało ciekawą była ta linia północna, mająca w lewej stronie, a więc w murze kościoła, dwie szafki, drzwi na prezbiterium, drzwi do konfesyonału zakonnicy (dziś do zakrystyi), w prawej zaś mały komin i rząd okien. W jej połowie przylegał zajmujący część wirydarza (wnętrze czworoboku) budynek jednopiętrowy dla wygody kościoła, gdzie do ostatniej restauracyi—przeróbki klasztor zwykły był podejmować swych gości—księży.

Gdy zniesiono ów budynek, wiele zyskał piękny wirydarz, pielęgnowany dziś bardzo starannie i przedstawiający szmaragdowy kobierzec trawy z klombem kwiatowym po środku. Z sędziwych murów czworoboku klasztorowego, obramowanych jego okien, dachu wysokiego, przemawia tu jeszcze Grodno wieku XVII. Tu mało słyhać turkot uliczny, tu nie zaglądają głupie a ciekawe facyaty

banalnych domów żydów i dorobkowiczów grodzieńskich z ostatniego stulecia, zato ustroenie to zakonne mówi nam żywo o przeszłości grodu nadniemeńskiego, jako niemy widz najścia Szwedów, nawały kozackiej i „uczty wśród dżumy“ przy skonie Rzeczypospolitej...

Weiaż idąc naprzód, stajemy tak u wylotu linii wschodniej klasztoru od dziedzińca. Sześć okien do góry wirydarza oświetla ten korytarz. Za kościołem przylega doń i łączy się łamanym korytarzem niewielki budynek, mieszczący woskownię dla odlewania świec. Dalej już w klasztorze samym znajdujemy tu pralnię i mieszkanie dla praczek, wielki magiel, spiżarnię, drzwi na dziedziniec gospodarski, kuchnię z kominem wielkim i jednym oknem na dziedziniec, a przy niej piekarnię i spiżarenkę na leguminy.

*Ks. Wł. Tołoczko.*

(c. d. n.)

## W ODPOWIEDZI „M—I“.

### II.

### O pracy wiejskich proboszczów.

Niezrozumiałem dla mnie jest to, że u kapłanów, pracujących w mieście, ustaliło się przekonanie, że wiejscy księża, a zwłaszcza proboszczowie, bardzo mało pracują i są nieprzajaciami książki. Często się z tem zdaniem spotykało dawniej, nie inaczej jest i teraz.

Milczałem, dopóki nie wyciągnięto tego zdania in forum publicum. Lecz kiedy przeczytał w № 17—18 *Dwutygod. Dyec.* artykuł *Z Wilna i dyecezyi*, muszę stanąć w obronie kapłanów, pracujących na wsi. Może kto zechce wytłómaczyć, że piszę pro domo sua, mniejsza o to.

Istotnie, autor tego artykułu, z ręcznie podpatrzył wady kapłanów wiejskich i dużo gorzkiej prawdy powiedział; lecz, niestety, te wady grubo przesadzone i powiększone; to jedno; drugie nie wiem, czy to właściwy sposób correctionis fraternae i podawania środków do naprawienia złego; widzę w tem jakąś ironię a właściwiej kpiny.

Śmiało twierdzą, że naszym parafianom



ani się sniło, iż jesteśmy tacy, jakimi nas przedstawił światu autor artykułu.

Użyto tu bardzo wiele różnych zdań w rozmaitych językach na udowodnienie, że księża nic nie robią, są ograniczeni o tyle, że czytają tylko gazety, że „nawet piękność natury mało go zachwyca“.

W sposób ironiczny przedstawiono proboszcza, krzątającego się koło gospodarstwa, zagląającego do gumna, stajni, na rolę i t. p. Osobiście uważam gospodarkę za kulę u nogi kapłanowi; lecz skoro nam władza powierza folwarki kościelne i każe o nich mieć staranie, żeby nie zrujnować, lecz ulepszyć, to chyba nie jest zdrożnem, że proboszcz w wolnych chwilach od pracy parafialnej koło tego się krząta. Chodząc zaś po gumnach, stajniach, polach trudno wkładać modny kapelusz, rękawiczki i t. p. Z ironią się mówi w tym artykule o czytaniu gazety, powieści a nawet i o muzyce. Racja, nie wystarczy kapłanowi czytać tylko gazetę i powieść, lecz to nie znaczy, że gazety i porządnej powieści kapłan czytać nie powinien. Ale dlaczego z lekceważeniem się mówi o muzyce, tego już zupełnie nie rozumiem.

Nie zważając na te wszystkie wywody, śmiem twierdzić inaczej. Nie „dziesiąty pracuje wśród nas wiele“, a większość „zapytuje siebie, co mam czynić z dniem dzisiejszym“, lecz odwrotnie. Jeżeli można rzeczywiście uważać się na brak pracy parafialnej, to tylko parę letnich miesięcy. Pod jesień zaczyna się szereg odpustów, na których, ogólnie biorąc, kapłani pracują szczerze i sumiennie. W październiku konfesyonały obłożone a z nastaniem jesieni i podłych dróg—błota, lub grudy, ustawiczna jazda do chorych. Później kolęda, spowiedź wielkanocna, maj, katechizacya. Ja bym bez ironii powiedział, że bardzo często kapłan na wsi „wyprostowuje skrzepłe członki“, nie „wskutek parogodzinnego w kościele siedzenia“, lecz z powodu istotnego wymęczenia. Większość z nas coś buduje, czy restauruje, nie mówiąc już o tych szczęśliwych, którzy świątynie Panu zbudowali. Ile zaś to kosztuje kłopotów, nerwów, zdrowia, ten tylko odczuje, kto to przeniósł. A co mówić o kłopotach i troskach, jakie mamy w pracy duszpasterskiej? Z tej zaś racji nietylko „ho-

ra canonica“ nie „upływa na drzemce“, ale niejedyn kapłan i w nocy zasnąć nie może. Jeśli i są, to dzięki Bogu nie dużo takich, którzy zatracili ducha kapłańskiego i pracę swoją zbywają, jak najemnicy, a przeto nie mając trosk, „pędzą żywot dość przyjemny“.

Że słusznie stoję w obronie wiejskich księży, przytaczam fakty, które same za siebie mówią. Jeśli kto będzie mógł, niech policzy, ilu z nas ucierpiało za pracę w kościele i nad oświatą. A przecież to są przeważnie ci, co noszą „pożółkłe kapelusze, lustrynowe sutanny, zachodzą do stajni, gumna, na pola“... Dzisiaj katechizm lud nasz, dzięki Bogu, umie dobrze; z młodzieży analfabetów prawie niema; wyręczać się zaś świeckimi w tej pracy trudno, niejedyn z nas z tego powodu miał awanturę.

Jednakże, gdy to piszę, daleki jestem od myśli ukrywania wad naszych, a przypuszczenia, żeśmy doskonali, że godnie spełniamy swoje zadanie, czego od nas Bóg, Kościół i ludzkość ma prawo żądać. Owszem, każdy z nas słusznie musi powiedzieć: *śługą nieużytecznym jestem*. Wypowiedziałem tylko, że niesłusznie, czy przesadnie często napadają na wiejskich księży i starałem się udowodnić, że naogół biorąc, nie jesteśmy takimi, jak wyglądamy w artykule M—i.

Najzupełniej się zgadzam, że może mało się zajmujemy pracą poważniejszą; lecz tu widzę mniej złej woli, a więcej nieprzyjaznych okoliczności; a te są znane, więc wyliczać nie będę. Istotnie, przy najuciążliwszej pracy parafialnej znajdują się chwile wolne na poważną lekturę. Zamiast więc nas tak chłostać, proszę w tym samym *Dwutygod. Dyec.* podać wykaz dzieł pożytecznych i potrzebnych dla kształcenia umysłu i podać rady praktyczne, jak w naszych warunkach pracować na chwałę Bożą i na pożytek ludowi. Prosimy o wskazówki praktyczniejsze i więcej zastosowane do naszych warunków, gdyż my na grzbietach osła, czy konia, albo wózka, na którym jedziemy do chorych, ani też „chodząc po schodach“, pracować nie jesteśmy zdolni, w ścisłym znaczeniu pracy. Jadąc do chorych, możemy tylko odmówić rożaniec, albo odprawić rozmyślanie.

Ks. St. Siwicki.

## III.

Myśli, rzucone w dziale *Z Wilna i dyecezyi* przez *Ks. M—i.* w № 18 — 19 *Dwut. Dyec.* dotknęły wielu z pośród naszych Czytelników; do redakcyi nadesłano kilka odpowiedzi; niektóre z nich umieszczamy; inne zaś, wobec tego, że polemika dotyczy kwestyi, zbyt trudnej nietylko do wyjaśnienia, lecz nawet do określenia, pomijamy, kończąc w tym numerze całą dyskusję. Czynimy to jeszcze i dlatego, że jak nam się zdaje, *ks. M—i* nietylko chodziło o postawienie księżom zarzutu nie nierobienia, ile o to, że w obecnych czasach roboty jest aż nazbyt wiele, że wobec tego trzeba przemyśliwać często nad tem, jak jej podolać, jak również i nad wyszukaniem sposobów nowych na starym gruncie. Stąd nieraz w jego artykułach już w numerach poprzednich przebijała myśl poddania przeglądowi ogólnemu całej działalności naszej. Zadanie kapłana on pojął szczytnie, z drugiej strony teren pracy tak szeroki; więc woła głośno: „do pracy!“ A gdy człek i sam, wobec ogromu pracy, tak zdaje się niewiele robić, nieraz się zrywa i słowo ostrzejsze, nie tyle do innych skierowane, ile do siebie. *Mówię — bom smutny — i sam pełen winy,* zdaje się mówić ze Słowackim. Tak zawsze rozumiała redakcyja artykuły *ks. M—i,* tak też zrozumiała i ostatni i tylko dlatego go umieściła.

*Redakcyja.*

### List otwarty do JW. ks. Baltazarowicza.

Czcigodny Księżu Dobrodzieju! Pozwól, że Ci podziękuję za krytykę, tchnącą serdecznością ojcowską dla autora owego artykułiku. Takiej krytyki zawsze chciałem i potrzebuję bardzo.

Zaznaczyć mi jednak wypada, że mylisz się grubo, podsuwając obcą mi całkiem i brzydką chęć dokuczenia tym artykułikiem swemu pryncypałowi. Nic podobnego. Mylisz się po raz drugi, sądząc, że wieś mi jest znaną tylko z wywczasów kłeryckich.

Być może cokolwiek za ostro przemówiłem w artykule owym. Nie przeczę.

Założeniem mojem, gdym pisał, było nie to, że księża nic nie robią, ale to, że *księża może*

*za mało pracują.* Drżą dziś mury Kościoła katolickiego pod uderzeniami taranów wrogich, słyhać krecią robotę i uderzenia dłutem w czynionych podkopach — winno to wszystko natchnąć nas wielkiem ukochaniem pracy pro Ecclesia.

*Caritas Christi urget nos,* mówi św. Paweł Ap. W słowach tych zawiera się, niedwuznaczny nakaz, byśmy pracowali rzetelnie, wiele i wciąż. A *magna violentia Christ,* o której mówią Dzieje Apostolskie?.. Ona nie zna wymówek żadnych: ona się nie da pogodzić z tem, co mówi *ks. Balt.:* „Pracuję, kiedy mam pracę“.

Dlatego nie sędzę, by artykuł *ks. Dobrodzieja* całkiem obalił moje założenie, że księża za mało pracują.

Z szacunkiem należnym

*Ks. M—i*

### O kronikę parafialną.

W ostatnich czasach spostrzegamy wielkie zainteresowanie się przeszłością naszych zakątków. Powstają pisma, poświęcone krajoznawstwu i zabytkom czasów minionych, tu i owdzie zjawiły się monografie powiatów, dworów lub kościołów.

W pierwszym numerze r. b. *Dwut. Dyec.* była też zapowiedź o zamiarze obdarzenia nas albumem kościołów dyecezyi, z krótkim rysem historyi każdej świątyni i ciekawszymi momentami życia parafii.

Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy tę obietnicę, a dzisiaj cierpliwie czekamy jej spełnienia.

Projekt godzien poparcia; lecz nim się urzeczywistni, rzucam inny.

Pomimo szczerych chęci, trudno nieraz czegoś się dowiedzieć z dziejów naszych parafii. Zbyt skąpe wiadomości rubryceli i inwentarza wystarczyć nie mogą, a tak z rokiem każdym dalsi jesteśmy przeszłości naszej szacownej.

Im dalej jednak, tem trudniej będzie wygrzebać — czego nie upamiętnimy dziś my, po nas tem bardziej nie potrafią młodszy.

Czyż nie byłoby rzeczą godną uznania

Konfratrów i Ordynaryatu — zapoczątkowanie przy archiwum parafialnem księgi historycznej kościoła i parafii, by wszystkie jeszcze znane nam historyczne dane z przeszłości i godne uwagi z doby obecnej były tam przez nas notowane.

W dziele *Formularium legale practicum* ks. M. Nassalskiego jest mowa o takiej kronice. Do archiwum parafialnego autor zalicza *Chronicon seu historia domus*; podaje on tam cel i treść tej księgi. „Tum ad conservandam praecipuorum eventuum memoriam, tum ad ecclesiarum et parochiarum iurium tutelam, tum denique ad fovendam, promovendamque litteraturam ex lege et consuetudine Ecclesiae quisque curatus suae parochiae historiam ducere tenetur“.

W skróceniu — co ma zawierać taka *Historia domus*:

a) dzieje kościoła jego — początki i powstanie, rok i imię fundatora;

b) dzieje parafii — kiedy przez kogo została erygowana;

c) dokumenty stare erekcyjne, metryki protokóły, cyrkularze;

d) kolatorowie i dobrodzieje ich zasługi wobec kościoła;

e) serya proboszczów, ich prace w parafii, czas pbytu, stosunek w hierarchii;

f) nekrologi wybitnych parafian i kapłanów, ich cnoty, zasługi dla kraju;

g) wizyty pasterskie i dziekanske;

h) osobliwości parafii, szczególnie miejscowe nabożeństwa i praktyki religijne, trudności pasterzowania, odpusty ludowe;

i) beneficjum i jego zyski, rola i jej wydajność, kłopoty i niedogodności gospodarcze;

k) historia beneficjum, szpitala, przytulku, cmentarza;

l) szkoły parafialne — czy były, ich statystyka, obecny stan oświaty i liczebność uczącej się młodzieży;

m) wypadki i klęski żywiołowe w parafii i okolicy.

n) handel, przemysł, jarmarki, wytwórczość miejscowa.

Skarbem prawdziwym dziś byłaby dla nas taka księga, prowadzona od założenia każdego kościoła.

Jeżeli tedy my jej nie mamy, niech ma-

ją przynajmniej nasi następcy i w dalekiej jeszcze przyszłości w ciągu dalszym ją prowadzą.

Niektóre dyecezye uprzędziły naszą, a nawet duchowieństwo prawosławne, o ile słyszałem, otrzymało przed kilku laty rozporządzenie swej zwierzchności prowadzenia takiej kroniki parafialnej.

Chcę wierzyć, że praktyczni i światlejsi odemnie Konfratry zajmą się tą kwestyą, przedyskutują mój projekt; rezultatem czego, śmiem mówić, będzie u nas innowacya w postaci *Chronicon* na półkach parafialnego archiwum.

Ks. Romuald Świrkowski.

## Z życia katolickiego po całym świecie.

**Rzym i Włochy.** Dyarusz watykański podaje całą szereg osób, które miały szczęście być przyjętymi przez Ojca św.; z tego dyarusza widać, jak intensywnie pracuje Jego Świątobliwość Benedykt XV, załatwiając ogromną ilość spraw charakteru ogólnokościelnego. — 21 października wyszedł numer *Acta Apost. Sedis*; pomiędzy innymi, zawiera on dwa listy Benedykta XV papieża do biskupów francuskich: kard. Dubillard'a i biskupa Schoepfera. — J. Em. kard. Filip Giustini został mianowany przez Ojca św. prefektem Św. Kongr. Sakramentów. Nowy prefekt, jeszcze jako prałat papieski, był przez długi stosunkowo czas sekretarzem tejże Kongr. Sakramentów; prefekturę obejmuje po ostatnim prefekcie, obecnie już nieżyjącym pierwszym sekretarzem stanu papieża Benedykta XV, kard. Ferracie; kardynałem ks. Giustini został w maju r. b., słynie jako wybitny kanonista. — Rokowania rządu angielskiego z Watykanem w sprawie nominacji przedstawiciela Anglii przy Stolicy Apostolskiej zakończyły się zgodą na nominację na to stanowisko sir Mawerda. Mawerd przybędzie do Rzymu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia; będzie to pierwszy od czasów Gladstona ambasador angielski przy Stolicy Ap.

**Szwajcarya.** Władze wojskowe szwajcarskie, uznając za szkodliwe w najwyższym stopniu wpływy humorystycznego pisma włoskiego *Asino*, zawsze wrogo występującego przeciwko Kościołowi i papieżowi, oraz szerzącego najwyuzdańszą pornografię, zakazały sprzedaży tego pisma w całym kraju.

**Francya.** 18 października r. b. w nowym kościele na Montmartre w Paryżu odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia Francyi Najśw. Sercu Jezusowemu. Aktu ofiarowania dokonał J. Em. kard. Amette, arcybiskup paryski, wobec tysięcznego tłumu, z rozmaitych warstw społecznych złożonego; nie brakowało też przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, jak

również świata naukowego i literackiego. — Arcybiskup paryski często odwiedza szpitale wojskowe, oraz inne prywatne, w których są ranni żołnierze i oficerowie. Wysokiego gościa witają z honorami lekarze i władze wojskowe; chorzy zaś polecają się modlitwom i proszą o błogosławieństwo. Straszna klęska wojny zbliża francuzów coraz więcej do Boga i Kościoła. — J. E. ks. de Gibergues, biskup Walencji, wystosował list do prezydenta Francji z prośbą o pozwolenie na odprawienie Mszy św. dla rannych po szpitalach. — Książę Orleański Filip napisał list otwarty do arcybiskupa w Reims, kard. Luçon'a, w którym energicznie protestuje przeciwko zburzeniu katedry, w której przodkowie jego otrzymywali koronę władców Francji, oraz wyraża ubolewanie, że wskutek panującego obecnie porządku we Francji, nie może czynnie wystąpić w obronie swej ojczyzny.

**Archidiecezja Warszawska.** J. Eksc. arcybiskup warszawski, ks. A. Kakowski, polecił utworzenie w Łodzi kuchni bezpłatnej swego imienia dla stu osób. Podobno kuchnia, założona kosztem arcybiskupa w Warszawie, żywi codziennie zastępy ubogich i nędzarzy.

**Diecezja Lubelska.** Ś. p. ks. biskup Jaczewski prawie cały swój majątek zapisał na cele dobroczynne, kościół katedralny i seminaryum.

**Diecezja Sejneńska.** Na profesorów do semin. zostali powołani: ks. kan. dr. Antoni Stanulis, ks. dr. Franciszek Kuraitis i ks. dr. Józef Stankiewicz.

**Diecezja Żmudzka.** Jak donosi *Vltis*, biskup żmudzki J. E. ks. Karewicz wydał rozporządzenie proboszczom swej diecezji, by zakładali komitety parafialne, mające na celu niesienie pomocy osobom, które ucierpiały wskutek wojny. — Z diecezji Żmudzkiej na teren wojny wyjechali ks. Adamowski, wik. z Oniksz i ks. Adamowicz, wik. z Traszkun. — Po długich peregrynacjach wrócił do Taurog ks. Kiemeszys, prob. miejscowy, uwięziony w czasie najścia przez Niemców. — Wykłady w seminaryum żmudzkiem, czasowo zostającym w m. Wozokiany, w p. wilkomirskim, już się zaczęły. Skład ciała pedagogicznego następujący: rektorem jest ks. prałat Maculewicz, inspektorem ks. Pałtarokas, prof.: ks. prał. Skwirecki, ks. Laus, ks. kan. Januszewicz, ks. Jurgutis. Były kapelan ks. Wołowicz zamieszkał czasowo w Rydze. — Ks. Br. Zongołowicz nazn. członkiem Konsystorza, ks. Raczkowski, prob. z Nowy Żagor, zwolniony z posady, zamieszkał na altaryi w Żoranach, ks. Biłło nazn. prob. do Nowych Żagor; ks. Ant. Bajorinas, fil. z Szatejk, na prob. do Kupiszek; ks. Dewejkis, prob. z Wojaszyszek, na prob. do Taurognów; ks. Koźuchowski na prob. do Pompian, ks. Wikwa na prob. do Krynczyna, ks. Kaz. Bukont na prob. do Żydik, ks. Pieńkowski na prefekta do Połagi, ks. Armelis na fil. do Wojaszyszek, ks. Konst. Jazdowski na fil. do Szatejk, ks. Wilaniszki na fil. do Wodźgir, ks. Hutrowicz na fil. do Świętobraszcz, ks. Wilkiki na fil. do Szarkot, ks. Nowicki na wik. z Poswał do Uźpol, ks. Kierajtis z Uźpol na wik. do Wiżun, ks. Iwaszko wik. z Wędziagoły do Erźwiłk, ks. Braknys

z Erźwiłk do Wędziagoły, ks. Stasiulonis na wik. do Retowa, ks. Gajczewski z Lidok do Skiersniemna, ks. P. Bubliss prob. do Chwedorn, ks. J. Bubliss prob. w Nowem Mieście, ks. Girillis prob. w Posuszwiniach, ks. P. Stokowski prob. w Jurborgu. Nowowyświęceni kapłani zostali naznaczeni na wikaryaty: ks. Justyn Urbanowicz do Wiekszn, ks. Marcin Jonaitis do Poświl, ks. Jan Giegźna do Kurkl, ks. Wilh. Bałandis do Owanty. Zwolnieni od obowiązków: ks. Janulewicz prob. Kupiski zamieszkał na alt. w Radzwiliszkach, ks. Putris z Retowa na alt. w Żydikach, ks. Bałtrukienas prob. z Żydik na alt. w Paszalanacie, ks. Żurowski na alt. w Święto-braszczy. Ks. altarysta Dąbrowski przeniesiony na alt. do Kurtowian.

#### Archidiecezja Mohyłowska i diecezja Mińska.

Ks. Jagiełłowicz, dziekan miński, stał w d. 5 (18) b. m. przed sądem okręgowym pod zarzutem nieprawego przyłączenia do katolicyzmu niejakiego Rodziewicza. Okazało się jednak, że sąd w przeprowadzeniu sprawy popełnił cały szereg błędów natury formalnej i zasadniczej, a przedewszystkiem nie ma prawa (na zasadzie wyjaśnienia I-go i połączonych depart. Senatu w sprawie biskupa Ruszkiewicza) pociągać do odpowiedzialności, a nawet i sądzić duchownych bez pozwolenia ich władzy diecezjalnej. Sąd postanowił sprawę odłożyć. — Na sesji wyjazdowej wil. Izby sądowej w Mińsku była rozpatrywana sprawa ks. Michała Majewskiego prob. złotogórskiego. Izba sądowa ks. Majewskiego uniewinniła. Sprawa polegała na tem, że ks. Majewski w r. 1901 przyjął do grona parafian swego kościoła niejakiego Jakóba Bobkowa lat 12 i na tej podstawie w 1912 r. było przezeń wydane temuż Bobkowi zaświadczenie, że jest katolikiem z parafii złotogórskiej w Mińsku. — Proboszcz kojdanowski, ks. Bronisław Świrszczewski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za rzekome fałszerstwa, które się zaznaczyły w tem, że on w lutym 1911 roku przyjąwszy na katolicyzm niepełnoletnią prawosławną Helenę Sienkiewiczównę i zaślubiwszy ją z katolikiem Feliksem Kiernożyckim, zapisał ją w księgach metrycznych jako pełnoletnią i katoliczkę. Mimo opinię konsystorza mohyłowskiego, że w postępkach ks. Świrszczewskiego niema żadnego przestępstwa, Izba sądowa wileńska postanowiła sprawę tę skierować na drogę sądową. — Ks. St. Misiewicz, prob. z Haniewicz, w pow. borysowskim, stał w dn. 10 (23) b. m. przez sądem okręgowym mińskim w kilkunastu sprawach, wytoczonych mu z powodu spełnienia obrzędów katolickich w stosunku do osób, uważanych za „świadomie prawosławne”, aczkolwiek te same osoby wobec sądu oświadczyły, iż są katolikami. W kilku ze spraw ks. M. został uniewinniony, skazano natomiast rodziców Pieńko (w jednej sprawie) za ochrzcenie dzieci w religii katolickiej na 2 tygodnie fortecy. Ks. Misiewicza skazano na rb. 30 kary jedynie za wypowiedzianie niejakiej Anny Kasielowiczówny, która tak dalece jest prawnie i faktycznie katoliczką, że nawet na tymże sądzie składała przysięgę przed księdzem, a nie przed duchownym prawosławnym. Naturalnie, od takiego wyroku ks. M. zakłada apelację do instancji wyższej. W większej części spraw roz-

prawy sądowe odłożono, ponieważ obwiniony był wspólnie z ks. M. i ks. Karpowicz, b. prob. z Rakowa. Ten ostatni złożył do sądu zawiadomienie, że jest chory i prosi o odłożenie sprawy. — Prob. w Choromcach, pow. bobrujskiego, ks. Bielinisowi, wytoczono sprawę sądową. Został on mianowicie oskarżony o to, że przyjął na łono Kościoła katolickiego z prawosławia niejaką Annę Wołodkiewicz i wpisał ją do liczby parafian w d. 10 grudnia 1912 r., podczas gdy oficjalnie miała ona przejść na katolicyzm dopiero dnia 10 lutego 1913 r. Konsystorz mohylowski, do którego przesłano dla orzeczenia stopnia winy ks. Bielinisa, w czynie inkryminowanym żadnej winy się nie dopatrzył i rozpoczął staranie o umorzenie sprawy. Władze sądowe starań konsystorza nie uwzględniły i oddały ks. Bielinisa pod sąd wileńskiej Izby sądowej. — Naczelnik okręgu wojennego w Piotrogradzie oświadczył, że nie ma nic przeciw odprawianiu nabożeństwa rzymsko-katolickiego w szpitalach wojennych, dla znajdujących się w nich rannych katolików.

## Z Wilna i Dyecezyi.

Wilno, 7 listopada.

**Nieco o młodzieży i jej kierownikach.** Każdy, kto chociaż trochę przyglądał się pracy ogrodnika, wie, ile on dokłada starań, zanim z rośliny niekształtnej i słabej doczeka się owocorodnego drzewa. Pracę ogrodnika porównałbym z zabiegami wychowawcy. Młodzież — to owa roślina niekształtna i słaba; wychowawca winien ją wypielęgnować, uczynić z niej drzewo potężne w ogrodzie narodu.

Jeżeli wpływ kierownika na młodzież nie ulega wątpliwości, to nie mniej prawdą jest, że zepsuty posiew przyszłych pokoleń nie wyda zdrowego plonu — społeczeństwa; z młodzieży, skarlłowaciałej fizycznie i duchowo, nie powstanie naród wielki i dzielny. Świadczy o tem historia, przekonywa codzienne doświadczenie.

Jaka młodzież — taki naród.

Uświadomienie tych prawd wysunęło w czasach ostatnich młodzież na czoło zadań i trosk narodu, uczyniło z niej uprzywilejowaną jego cząstkę i oś, dokoła której obracają się zabiegi pojedynczych osób i całych instytucji<sup>1)</sup>. Zaczęto rozprawiać, zrzeszać się i pisać. Teorie wychowawcze i recepty posypały się jak z rogu obfitości. Pedagodzy z Bożej łaski i własnej woli, urzędowi i prywatni, uważali za swój obowiązek dorzucać coraz nową cegiełkę spostrzeżeń do wielkiego gmachu wychowania. Dobre chęci i piękne słowa sprawiły to, co zwykle bywa z dzieckiem, gdy ma wielu opiekunów...

Rodzice aż do znudzenia powtarzają: nie rób tego lub owego, postępuj tak lub inaczej, a mimo to nie ustrzegli swoich latorośli przed zimnym podmuchem niewiary, nie położyli tamy zepsuciu.

<sup>1)</sup> Cfr. *Dzisiejsze zadania katolicyzmu w Polsce*. Kraków.

Prefekci w szkołach i w kościele wykładają prawdy nadprzyrodzone, głoszą wzniosłe zasady moralne, a maturystki i maturystki najczęściej o całokształcie nauki boskiej słabe mają pojęcie, przykazaniami lekceważą. Katecheta wysiłki swoje skierowuje do zaznajomienia młodzieży z obowiązkami względem Boga i bliźnich, pobudza do gorliwego tych obowiązków wypełnienia, a młodzież na to reaguje po swojemu. Z Bogiem ufa, że jakoś tam poradzi, dla rodziców, zamiast czci i uszanowania, rezerwuje zły humor, czasem niedelikatność w najwyższym stopniu, lub poprostu koleżeńskie «ty», jedynie dla obcych ma pewne względy towarzyskie.

Dziwne to i nad wyraz smutne. Prawdy i nakazy moralne, które w 19-towiekowym zwycięskim pochodzie podbiły największe umysły, uszlachetniły serca ludzkości i dały jej bohaterów i świętych, w stosunku do młodzieży obecnej, zdają się tracić siłę i moc. Prefekci ze skarbami nauki Chrystusowej stoją osamotnieni, gdy tymczasem lada powieść lub frazes zdobywa coraz szersze koła zwolenników, skupia dokoła siebie tłumy. Czemu to przypisać? Gdzie szukać przyczyn tak zastraszającego zwrotu do zepsucia i niewiary?

Przyzwyczajiliśmy się wyliczać całe szeregi powodów, paraliżujących wpływ katechety, narzekamy na brak współdziałania domu i szkoły, zresztą mamy w pogotowiu i pociechę, że tak źle nie jest jak, sądzą pesymiści — słowem jesteśmy w porządku, usprawiedliwieni — „iustificati in semetipsis“.

Niewątpliwie, krępowanie pracy duszpasterskiej prefekta, oraz rozmaite wpływy uboczne wiele złego wyrządzają; ale czy zupełnie niweczą działalność naszą? czy i w ciasnych ramach dzisiejszych nie moglibyśmy się zdobyć na większą ekspansję?

Przyjrzyjmy się.

W pracy nad młodzieżą przyświeca nam trojaki cel, a mianowicie winniśmy:

- 1, nauczać młodzież prawd Bożych,
- 2, wdrażać ją do życia chrześcijańskiego i
- 3, uświęcać przez szafarstwo łask.

Obowiązki, wypływające z tego potrójnego zadania, wzajemnie się uzupełniają i łączą, stanowiąc pewną idealną całość.

*Idąc tedy nauczajcie* (Mat. 28, 19). Od tego też zaczyna prefekt duszpasterstwo w szkole. Niech więc to nauczanie będzie wykładem, ujętym w odpowiednią formę, niech trafi do dusz młodocianych, *niech rozbudzi w nich zapal dla prawdy*, niech wskaże górne szlaki pragnień, nowe drogi dążeń, a już tem samem dokona prefekt wielkiego dzieła, wypełni lwią część swoich obowiązków.

Młodzież w ten sposób zdobyta nie będzie na religii nudziła się i spoglądała co chwila na zegarek, nie będzie jej unikała, ale wyzyskując każdą wolną godzinę, z radością powita swego kierownika w klasie. Sam przedmiot stanie się dla niej drogi, de facto pierwszym i najważniejszym. Żywe słowo — to potęga. Wobec siły przekonującej, jaką rozporządza, pierzchną uprzedzenia, jak spłoszona gromada kruków, znikną wątpli-

wości, do duszy spłyną niebiańskie tony odwiecznej prawdy.

O, gdybyśmy o tem zawsze pamiętali, gdybyśmy częściej łapali siebie na gorącym uczynku, zimnego, szablonowego wykładu, wrogowie nasi nie święciliby tych tryumfów, książka bezbożna byłaby rzadkiem zjawiskiem w rękach młodzieży!

H. Bremond powiada, „że człowiek rodzi się profesorem... i że szlachetny ów zawód wymaga czegoś więcej, niż nauki: wymaga tego, co Saint-Beuve nazwałby promieniem, czegoś, na co składa się inteligencja i poezja, oryginalność i zdrowy rozsądek, stanowczość i powab, urok wreszcie, który skupia dokoła katedry bez przymusu i znużenia, najbardziej kapryśnych słuchaczy, młodych ludzi i dzieci”<sup>1)</sup>. Prawdę tych słów sami niegdyś stwierdziliśmy na ławie szkolnej, stwierdzamy i dzisiaj, widząc zasłuchane i wpatrzone w mowę audytoryum.

*Nauuczając je chować wszystko, cokolwiek wam rozkazałem* (Mat. XXVIII, 20). Na przygotowany teren wkacza właściwy kierownik młodzieży, mistrz, który z materiału surowego, a czasem i nieco już zepsutego stworzyć ma „niesmiertelny posąg ducha“.

Praca zaiste godna największych wysiłków i poświęcenia. Jakże się do niej zabrać? A no, nie inaczej, jak to czynią ogrodnicy w dziedzinie pomologii, kwaciarstwa i warzywnictwa. Wspaniałe rezultaty zawiązują „pilnej obserwacji każdej poszczególniej rośliny, jak również i temu, że wyrozumiałwszy do gruntu roślinę, t. j. jej naturę, aspiracye, potrzeby, to co sprzyja jej rozwojowi najwyższemu i co jej zaszkodzić może, obchodzą się z nią odpowiednio. Gdybyśmy dla dzieci naszych czynili to tylko, co ogrodnicy czynią dla roślin, de jakichże świetnych rezultatów dochodzilibyśmy! a przecież warto się oto postarać (str. 205<sup>2)</sup>). I prefekt winien zbliżyć się do młodzieży, zajrzeć w głąb jej duszy, poznać dążenia, potrzeby, aspiracye — słowem wyrozumieć. *Jam jest Pasterz dobry i znam moje* (Jan. X, 14). Tutaj już zakres obowiązków rozszerzy się i pogłębi, obejmie nie tylko godziny urzędowe, ale i czas wolny. Tak, to konieczne, jeżeli nie chcemy zejść do rzędu zwykłych funkcyjaryusza oświatowych.<sup>3)</sup>

Wykład bez zarzutu, a chociażby i porywający — to za ledwie połowa obowiązków; drugą połowę stanowi urabianie charakteru. Młodzi przecie muszą być *czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko* (Jak. I, 22), niechże więc już w zaraniu lat przyzwyczajają się do czynu. Drogowskazem, przewodnikiem w pracy będzie prefekt. On słabych i chwiejnych wesprze radą, leniwym doda bodźca, zachęci postępujących — słowem, wszystkich otoczy troskliwą opieką.

Przy takim stosunku prefekta do młodzieży łątwo mu pójdzie uświęcanie jej przez szafarstwo łask. Spowiedź i Komunia św. — to najdzielniejsze środki

reformatorskie. Zachęcajmy młodzież do korzystania z nich nie tylko w pewne okresy, ale jak najczęściej w miarę potrzeby i popędu wewnętrznego<sup>1)</sup>. Niech mają ułatwony dostęp do konfesjonahu w każdej chwili.

Streściłem w możliwie najogólniejszym szkicu obowiązki prefekta, jako duszpasterza, należałoby teraz zestawić je i porównać z dążeniami i pracą. Nie będę dalekim od prawdy, gdy powiem, że wynik pracy naszej nie należy do świetnych — pokolenie ostatnie i młodzież obecna bardzo wiele pozostawia do życzenia pod względem religijnym. Jest zatem w naszych zabiegach pewne „ale“, coś, co wymaga gruntownej naprawy lub zmiany.

Z pomiędzy dezyderatów, jakiebym postawił, na jeden chciałbym zwrócić uwagę, a mianowicie — na przesyłanie do władzy *szczegółowych sprawozdań* o młodzieży na początku i w końcu roku szkolnego. Byłyby to drobny plan terenu pracy, sumienny przegląd walk i zwycięstw, dążeń i rezultatów.

Nie potrzebuję chyba pisać o doniosłości takich informacji, zwłaszcza w naszych warunkach, gdzie często prefekci walczyć muszą o prawa przynależne wizerzeniom ich i młodzieży. „Oko pańskie konia tuczy“ — powiada przysłowie. Najlepsze chęci, najszlachetniejsze zamiary z biegiem czasu tracą na swej intensywności i ekspansyi; rada życzliwa lub zachęta, a nawet nakaz wiele może zdziałać. Zyska na tem dobro sprawy i Kościoła.

Innych dezyderatów w tej chwili nie stawiam, zresztą większość z nich w postaci wniosków wynika z myśli, jakie rzuciłem.

*Ks. Dr. Witold Kuźmicki.*

**Nabożeństwo w języku litewskim**, za pozwoleniem J. E. ks. Administratora, zostaje wprowadzone w wileńskim kościele św. Krzyża. Odbywać się ono będzie w dniu świątecznym o godz. 11 rano.

**Katedra wileńska.** Kaplica św. Kazimierza w katedrze wileńskiej wkrótce będzie miała własny organ. Dotychczas była tam fisharmonia; wobec zaś częstych nabożeństw uroczystych przed ołtarzem św. Kazimierza odczuwał się wielki brak organu. Nad wykonaniem organu pracuje znany organmistrz p. Biernacki.

**Syminaryum dyecezalne.** Dopiero 15 listopada pierwszy kurs i wszyscy nowowstępujący, po odbyciu trzydniowych rekolekcyi pod kierunkiem ojca duchownego ks. St. Zawadzkiego, przywdziali suknie duchowne; wskutek tego rok szkolny będzie dla nich niezmiernie skrócony. — Obecnie na IV kursie w syminaryum jest 29 alumnów, na III — 29, na II — 36, na I — 52. — Dotychczas jeszcze wakuje posada profesora literatury rosyjskiej, gdyż przedstawionego przez władzę dyecezalną kandydata władze administracyjne nie potwierdziły.

**Zaduszki na Rosie w Wilnie.** Piękny i rzewny zwyczaj, istniejący prawie w całym kraju, nawiedzania cmentarza w dzień zaduszny, w Wilnie skupia niezliczo-

<sup>1)</sup> *Kartki z dziejów odrodzenia katolicyzmu w Anglii.* Warszawa. 1903, str. 112.

<sup>2)</sup> *Na przełomie.* II-ic. Warszawa. 1908. Cz. 1-a.

<sup>3)</sup> Cfr. myśli, rzucone w *№№ 16—18 Dwutygodnika Dyecc.* r. b.

<sup>1)</sup> Cfr. *O czci Przenajświętszego Sakramentu wśród młodzieży szkolnej.* № 20 *Dwutygodnika Dyecc.* r. b.

ne tłumy ludności. Oświetlone świecami mogiły, w skupieniu po ścieżkach poruszające się tłumy, nadają cmentarzowi nastrojowy wygląd — istna uroczystość duchów. Szkoda jednak, że zamało ta uroczystość ma charakteru kościelnego. Co za przepyszna okazja dla urządzenia procesji żałobnej po ścieżkach cmentarza! Wobec tych tłumów i miejsca znacznie zrozumiałszymi byłyby te modły, które odnawiamy w kościołach przy procesji.

**Niezwykły pogrzeb w Wilnie.** W pierwszych dniach listopada b. r. złożono na Rosie do sklepu prochy Konstancyi hr. Murawjewowej, urodzonej Szukszcianki. Nieboszeczka była żoną rodzzonego wnuka tak dobrze znanego Wilnu Michała, syna Mikołaja, Murawjewa, a matką ministra spraw zagranicznych. Ś. p. Konstancya zmarła w Petrogradzie, skąd, po nabożeństwie żałobnym u św. Katarzyny, zwłoki odesłano do kraju rodzinnego. Obrzędu żałobnego dopełnił ks. kan. Ellert na Rosie w kaplicy. Na pogrzeb nieboszeczki, obok członków rodziny Szukszców, przybył drugi rodzony syn zmarłej, piastujący znaczną godność dworską, katolik, wychowany w Belgii ściśle w zasadach naszej religii. Młody stosunkowo hrabia ma bardzo ujmujący charakter i godnym jest spadkobiercą Szuwałowych, Gagarińskich i in.

**Rosa.** Wiosną b. r. zwierchność duchowna cmentarza przystąpiła, z niemałym nakładem starań i kosztów, do odnowienia kaplicy cmentarnej i uporządkowania cmentarza. Atoli powołanie pod broń, zatrudnionych przy tem robotników, oraz wywiezienie w głąb cesarstwa malarzy obcokrajowców, jak np. p. Ulricha z Monachium (do robót malarskich w kaplicy) i in., stało się powodem przerwania rozpoczętej restauracji. Wybuch wojny przeszkodził też przybyciu do Wilna nabytego we Florencji ołtarza z marmuru do kaplicy, wzmianowanego. Budowa projektowanej cieplarni również wstrzymana została. Mimo wszystko, dzieło restauracji kaplicy i uporządkowania cmentarza rozpoczętem pomyślnie zostało. A jest to sprawa ważna a pilna, już choćby wobec praktykowanej po innych miastach muni-cypalizacji cmentarzy miejskich, co nie przebrzmiało bez echa i dla Wilna.

## Z piśmiennictwa.

*Ks. Jan Kurczewski. Rozmyślenia o tajemnicach Różańca św., wydanie II powiększone. Wilno 1914 str. 338<sup>1)</sup>.*

Samo nazwisko autora dostatecznie mówi o wartości książki i jest jej najlepszą oceną. To też chciałbym tylko zwrócić uwagę na wpływ, jaki można przez te Rozmyślenia osiągnąć. — Nabożeństwo październikowe urokiem swoim pociąga wiele osób, skądinąd rzadko bywających w kościele, ciągle przeto: „przyjrzyjmy, wsłuchajmy się, zważmy” będzie jakby kroplą refleksji, żłobiącą skałę nieuctwa religijnego.

O kwadrans przedłużone nabożeństwo sowiecie się oplaci, bo oświeci umysły i rozplomieni niejedno serce.

*R. P. Dom. Eugeniusz Vandeur O. S. B. Msza święta. Warszawa 1914, str. 199.*

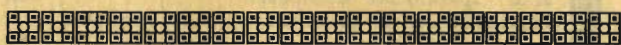
Uświadczenie religijne, a szczególnie uświadczenie na polu liturgicznem, wiele u nas pozostawia do życzenia, to też uważne przeczytanie „naukowego, liturgicznego i przystępnego wykładu ceremonii Najświętszej Ofiary” każdemu, a nawet kapłanom, przyniesie wielką korzyść. Prymas Belgii, kardynał Mercier, powiada, że „mała ta książka powinna znajdować się w każdej bibliotece, a zwłaszcza w kapłańskiej”. Do słów uczonego purpurata nie chyba nie trzeba dodawać: są one najpochlebniejszą dla dziełka oceną. Wykład treściwy, zwięzły poprzedzają uwagi wstępne o ofierze, kapłanie, ubiorze kapłańskim i t. d., niezbędne dla lepszego zrozumienia wielkich tajemnic ołtarza.

*Ks. Dr. Kuźmicki*

<sup>1)</sup> Wydanie pierwsze tego dziełka było w r. 1902.



**Organista** poszukuje posady. Zgłaszać się według nast. adresu: **Naliboki, gub. Wileńska u miejscowego ks. Proboszcza.**



## Obicia papierowe (tapety)

fabryk krajowych, zagranicznych a przeważnie Warszawskiej fabryki Franaszka, linoleum Lipawskie, karton szwedzki, listwy tapetowe i rozety do sufity »Ornamento«, poleca w wielkim wyborze

pierwszy chrześcijański skład obić papierowych

**K. RYMKIEWICZA i S. BORKOWSKIEGO**

Wilno, Ś-to Jerski prospekt Nr. 9, vis à vis ul. Tatarskiej.  
CENY STAŁE.

Próby w książkach wysyłamy na żądanie gratis.

## PODRĘCZNIK LITURGICZNY

dla użytku Duchowieństwa i służby kościelnej

Opracował ks. Baltazar Scherndl,

Uzupełnił dla dyecezyi Wileńskiej ks. kan.

**Karol Lubianiec.**

Tłumaczył z niemieckiego i wydał

**B. Skirmunt.**

CENA 65 KOP.

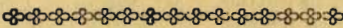
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

# L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

**P**oleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

**P**rócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszkki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, turybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.  
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.

## KSIEGARNIA I SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

**J. ZAPAŚNIK** WILNO, DOMINIKAŃSKA 4  
TELEF. 17—59.

POLECA WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU NAJNOWSZE WYDAWNICTWA:

Herman W. O. Głębie duszy 1878—1903. Seraficzna Dziewica z Lukki Gemma Galgani . . . . .	1—80	Lubicz. Falsze mowy i fałszywe dogmaty. . . . .	—20
J. J. Śpiewniczek Kowieński . . . . .	—30	Obst Jan. W imię prawdy. Odpowiedź na Polskie Apostolstwo w Litwie. . . . .	—45
Kurczewski Jan X. Konferencye i nauki rekolekcyjne cz. II. . . . .	—80	Pawłowski B. X. Wykład nauki Kościoła w świetle ludzkiej myśli i wiedzy. . . . .	1—00

### NA KOLEDĘ:

T. M. Czy człowiek ma duszę? . . . . .	—03	Jak trzeba wychowywać dzieci w rodzinie katolickiej . . . . .	—03
Czem powinien być mąż i ojciec w rodzinie katolickiej . . . . .	—03	Kochański. O pięciu warunkach do dobrej spowiedzi. . . . .	—04
Czem powinna być żona i matka w rodzinie katolickiej . . . . .	—03	Tegoż. O uroczystościach i obrzędach Kościoła Katolickiego . . . . .	—05
Domek w Nazaret. Czytanie poświęcone dla dziewcząt służących . . . . .	—03	Tegoż Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina . . . . .	—04

ORAZ WIELE INNYCH BROSZUR, JAK RÓWNIEŻ OBRAZKÓW I MEDALIKÓW.

Ponadto poleca: Statuetki, krzyże, obrazy i obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie. Medaliki i Różańce. Wielki wybór pocztówek świątecznych.

POŚREDNICZY W PRENUMERACIE PISM PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą.